

Stefan Półchlopek

JAK I DLACZEGO STWORZYŁEM FESTIWAL IM. JANA KIEPURY W KRYNICY I ORGANIZOWAŁEM GO PRZEZ 15 LAT

Przed napisaniem tego artykułu wiele razy zastanawiałem się nad tym, od czego zacząć, na co zwrócić szczególną uwagę, aby jak najpełniej przedstawić wspaniałą postać Jana Kiepury, człowieka, artysty i patrioty. Wreszcie się zdecydowałem. Zrobiłem to w oparciu o własne wspomnienia oraz wielogodzinne rozmowy z małżonką Jana - Martą Eggerth, z jego bratem Władysławem i redaktorem Jerzym Waldorffem. Przypomniałem sobie też pana Michała Orlicza, który przebywając na kuracji w Starym Domu Zdrojowym, opowiadał mi o tym, jak pomógł Janowi Kiepurze w Wiedniu. Ze wspomnień pana Michała wynikało, że to dzięki niemu zaczęła się światowa kariera sławnego polskiego tenora.



**Koncert Jana Kiepury na rzecz powodzian
w roku 1934 w Krynicy**

Natomiast moje osobiste wspomnienia sięgają okresu międzywojennego. Byłem oczarowany głosem Kiepury, uśmiechem oraz umiejętnością zdobywania popularności i sympatii naszego społeczeństwa. Byłem na jego koncercie, który odbył się po wielkiej powodzi, jaka dotknęła południową Polskę. Wróciłem wtedy z Laskowej koło Limanowej, z obozu harcerskiego dla podharcistrzów. Obóz prowadził Komendant Chorągwi Krakowskiej, harcmistrz Tadeusz Wąsowicz, u którego zdawałem egzamin. Po zejściu do Limanowej zobaczyłem, jak wielkie były zniszczenia. Drogi, ulice i domy uszkodzone, zerwane tory kolejowe. Z dużymi trudnościami dotarłem do Krynicy. Dzięki mojemu przyrodniemu bratu byłem na koncercie, który odbył się na stadionie przy ulicy Lipowej (obecnie J. Piłsudskiego). Wśród kilku wykonawców największe brawa zbierał Jan Kiepura, którego mocny, piękny głos było słyszeć również poza stadionem.

Drugie spotkanie nastąpiło również w Krynicy, w roku 1958. Kiepura zamieszkał w apar

tamencie Nowego Domu Zdrojowego. Był na cmentarzu, przy grobowcu swego ojca Franciszka, a następnie wyraził życzenie odwiedzenia wybudowanego w Krynicy z końcem 1933 roku hotelu „Patria”. Spełniając to życzenie, wicedyrektor Maciej Trocha oraz ja (byłem kierownikiem Wydziału Kultury Uzdrowiska) zaprosiliśmy Jana Kiepurę do „Patrii”. Kierowniczką pani Szulcowa oprowadziła po sanatorium gościa, który z przyjemnością stwierdził, że obiekt jest, doskonale utrzymany. Po chwili poprosił dyrektora o możliwość przeprowadzenia rozmowy z dawnymi pracownikami: pokojową Marią Kościółek i konserwatorem Teofilem Doroszem. Usiedliśmy z dyr. Trochą i Władysławem Gutowskim, przedstawicielem Związków Zawodowych Pracowników Służby Zdrowia, na ławce obok wejścia. Po dwudziestu minutach przyszedł Jan Kiepusa, a my odwieźliśmy go do Nowego Domu Zdrojowego. W tym samym dniu, w godzinach popołudniowych, zorganizowałem wspólnie z W. Gutowskim i W. Kitą spotkanie Kiepusy ze „Szkółką Jazdy Figurowej na Łodzie”. Dzieci, w większości ubrane w stroje krakowskie, powitały serdecznie Kiepurę przed Nowym Domem Zdrojowym, wręczyły mu kwiaty, a wszyscy zebrani (byli też kuracjusze) odśpiewali „Sto lat”. Kiepusa był bardzo wzruszony i serdecznie dziękował za powitanie. Te moje osobiste wspomnienia uzupełniła żona mojego przyjaciela Wincentego Zastawnika, córka właściciela pensjonatu „Flora” - pana Krokowskiego. Wspominam o tym, ponieważ po zakupie parceli w Krynicy pensjonat ten dzierżawili rodzice Kiepusy - od końca 1929 roku aż do wybudowania „Patrii”. Prowadzili pensjonat, a Janek i Władysław oraz ich przyjaciele często tu przebywali. Dlatego nazwę ulicy Widok, przy której znajduje się „Flora”, zmieniono na Jana Kiepusy.

Po tych wyjaśnieniach trochę o rodzinie Marii i Franciszka Kiepusów, którzy w Sosnowcu prowadzili piekarnię. Ku ich radości w dniu 16 maja 1902 roku przyszedł na świat pierwszy syn, któremu nadano imiona Jan Wiktor. Dwa lata później urodził się drugi syn - Władysław. Obaj synowie ukończyli w Sosnowcu szkołę podstawową i handlową. W czasie I wojny światowej senior rodu wraz z synami brał udział w I powstaniu śląskim. Minęły lata i - zgodnie z życzeniem ojca - w październiku 1921 roku Jan rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Jednak bardziej niż studia interesował go „Teatr Wielki” i wspaniałe opery. Dzięki prof. Wacławowi Brzezińskiemu, który udzielał mu bezpłatnych lekcji śpiewu, dostał się do chóru tego teatru. Niestety został zwolniony przez dyr. Emila Młynarskiego po zbyt solowym występie w roli przewodnika chóru górali w III akcie opery „Halka”. Krótki „zaśpiew” Kiepusa zmienił w dłuższy pokaz swoich możliwości głosowych. Załamany wrócił do domu, skąd - mimo obrony ze strony matki - został wyrzucony. Zajął się dorywczo handlem. Lecz szczęście go nie ominęło. W tym czasie przebywał w Sosnowcu profesor śpiewu Ignacy Warmuth, który oczarowany głosem Jana udzielał mu bezpłatnych lekcji i umożliwił występ w tytułowej partii „Fausta” Gounoda na początku stycznia 1925 roku. Jan osiągnął sukces.

Nic więc dziwnego, że opera poznańska zaprosiła go na występ, a - po sukcesie w Poznaniu ■— dyr. Emil Młynarski podpisał 30 stycznia 1925 roku umowę z Janem na występy w Warszawie. Pełen radości Kiepusa wrócił na scenę Teatru Wielkiego

i 11 lutego 1925 roku śpiewał w operze „Faust” i w następnych operach, aż do połowy 1926 roku. W tym czasie na hipodromie warszawskim odbył się „Konkurs Tenorów”, w którym J. Kiepura również wziął udział i zdobył tytuł „Króla Tenorów Polskich”. Obecny na konkursie impresario francuski Kahn zaprosił Jana do Paryża, wręczając mu bilet kolejowy. Upojony sukcesem Kiepura zwrócił się do dyr. Emila Młynarskiego, żądając za dalsze występy takiej samej wysokiej gaży, jaką mieli dwaj pierwsi tenorzy - Dygas i Gruszczyński. Dyrektor nie wyraził zgody i Kiepura po raz drugi opuścił Teatr Wielki, licząc na wielką karierę na Zachodzie. W drodze do Paryża zatrzymał się w tanim hotelu w Wiedniu i udał się do Poselstwa Polskiego, z prośbą o ułatwienie mu startu w teatrach operowych i salach koncertowych Wiednia. Tu jednak nie znalazł oficjalnego poparcia, za to spotkał Michała Orlicza, który serdecznie go powitał i zaprosił na obiad.

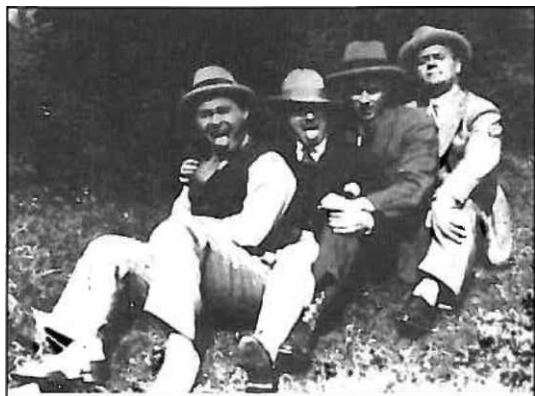
Tak się złożyło, że w 1967 roku pan Michał Orlicz był kuracjuszem w sanatorium Stary Dom Zdrojowy, w którym miałem biuro szefa Wydziału Kultury Uzdrawiska. W tym biurze oraz w sąsiadującej kawiarni opowiadał mi o spotkaniu z Kiepurą w Poselstwie, o obiedzie, na który go zabrał, o tym, że Kiepura poprosił go wtedy o pomoc. Artysta nie znał bowiem języka niemieckiego i nikogo ze środowiska artystycznego. Pan Michał zajął się troskliwie zagubionym w Wiedniu Janem i od razu umówił się na spotkanie z dyrektorem Volksoper, Bronisławem Wolfstalem, któremu pragnął przedstawić młodego polskiego tenora. Spotkanie odbyło się w domu dyrektora, a Kiepura zaśpiewał arie z kilku oper. Zachwycony siłą i pięknym głosem oraz bezbłędnie wykonanymi utworami, gospodarz zaangażował Kiepurę na koncert w Volks-operze i poradził panu Orliczowi, aby przedstawił swojego protegowanego dyrektorowi Hugonowi Kneplerowi, szefowi Biura Koncertowego „Gutmana”. Doszło do spotkania

1 wysłuchania Kiepury, po czym zauroczony dyr. Knepler zaprosił artystę i jego opiekuna na następny dzień. Na spotkaniu tym był również dyr. Norbert Salter z Berlina. Po krótkim koncercie Kiepury podpisano z nim trzyletnią umowę, w której zobowiązano się zorganizować w pierwszym roku 15 występów po 150 dolarów za każdy. W następnym roku miało być 45 koncertów po 300 dolarów, a w trzecim roku 60 występów po 750 dolarów. Po podpisaniu umowy Kiepura i Orlicz wyszli z gabinetu dyrektora. *Po kilku krokach Kiepura prosił mnie - wspominał Orlicz - abyśmy się wrócili do Biura, bo zapomniał o najważniejszej sprawie, mianowicie nie dostał zaliczki.* Dzięki interwencji Kiepura otrzymał zaliczkę w wysokości honorarium za trzy pierwsze koncerty i zadowolony wrócił do hotelu.

W ciągu dwóch dni udało się panu Orliczowi uzyskać spotkanie z dyrektorem słynnej w Europie Staatsoper. Po usłyszeniu Kiepury dyrektor wyraził swoje uznanie dla talentu polskiego tenora, ale stwierdził, że ma już popularnych tenorów i w operze nie szuka nowych. Innego zdania była jednak Maria Jeritza, gwiazda opery wiedeńskiej, która słysząc śpiewającego Kiepurę zażądała, aby został zaangażowany. Dyrektor Franz Schalke nie odmówił prośbie Jeritzy i zaangażował Kiepurę do Staatsoper. Odtąd u boku Marii Jeritzy robił karierę młody, przystojny, utalentowany polski tenor. Pan Michał zwrócił uwagę Kiepurze, aby zawsze pamiętał, że gwiazdą jest Jeritza, że przy brawach publiczności musi stać bodaj krok dalej i dziękować również primadonnie.

I tak zaczęła się wielka kariera Jana Kiepurę na deskach scen operowych świata, którą utorował mu Michał Orlicz i uwielbiana przez publiczność Maria Jeritza. Największą jednak popularność przyniosły Janowi filmy, a jako dodatek do popularności - pieniądze. Pierwszym filmem Kiepurę był „Neapol - śpiewające miasto”, w którym wystąpił z popularną aktorką Brigidą Heim. Najwięcej filmów nakręcił z piękną Węgierką, Martą Eggerth. Sława Kiepurę dotarła również do USA. W roku 1931 za 12 koncertów w operze otrzymał 24 tysiące dolarów, a za 4 filmy nakręcone przez wytwórnię Paramount Pictures - 130 tysięcy dolarów. Była to zawrotna kwota, bo po przeliczeniu na polską walutę wynosiła prawie milion złotych. Nie gorzej zaczęto mu płacić w Europie. Za film „W blasku słońca” austriacka wytwórnia zapłaciła honorarium w wysokości 700 tysięcy szylingów. Filmy z Kiepurą były nagrywane również w wersji niemieckiej, francuskiej i angielskiej. Rosła jego sława nie tylko jako śpiewaka, ale również wysokiej klasy artysty filmowego. W roku 1949 Marta i Jan Kiepurowie nakręcili film „Valše brillante”, w którym Kiepura śpiewał po polsku „Kujawiaka” Wieniawskiego. Ostatnim filmem nakręconym przez sławne małżeństwo Kiepurów była „Kraina uśmiechu”, zrealizowana w wersji niemieckiej i angielskiej. Łącznie Jan Kiepura nakręcił 12 filmów - w kilku wersjach językowych.

Wspominając, w rozmowie ze mną swoją karierę filmową, Marta Eggerth zazna-
czyła, że Jasiu początkowo wcale nie był nią zainteresowany, podczas gdy ona kochała
go bardzo. Pewnego dnia powiedział do niej: *-Lubię cię, ale nie mogę się z tobą ożenić
z trzech powodów: nie jesteś blondynką, nie mówisz po polsku i jako artystka nie masz
czasu na zajmowanie się domem.* Na to Marta odpowiedziała: *Zaraz pójde do fryzjera,
utlenię włosy i będę blondynką, po polsku mówić i pisać się nauczę, a jak będziemy
razem pracować, to więcej zarobimy.* - *Udało mi się go przekonać* - opowiadała M.
Eggerth - *i 31 października 1936 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach
wzięliśmy ślub. Trochę było zamieszania, bo na pytanie urzędnika, czy chcę Jasia za
męża, odpowiedziałam: „bardzo”! Wtedy urzędnik zwrócił mi uwagę, że należy odpo-
wiedzieć „tak lub nie”. Prędko powiedziałam „tak”.*



Jan i Władysław Kiepurowie z
przyjaciółmi na Górze Parkowej

Wcześniej jednak, bo w 1929 roku, Kiepura zakupił w Krynicy parcelę przy ulicy Pułaskiego i zlecił opracowanie projektu hotelu warszawskiemu architektowi Bohdanowi Pniewskiemu. Równocześnie jego rodzice przyjechali do Krynicy i zajęli się prowadzeniem dzierżawionego pensjonatu „Flora” przy ulicy Widok (obecna nazwa - Jana Kiepurę). Obaj bracia często przebywali w tym pensjonacie, wraz ze swoimi przyjaciółmi. Z balkonu „Flory” śpiewali, a w Krynicy - jak widać na załączonym zdjęciu - dobrze się bawili.

Po otwarciu hotelu, w dniu 15 grudnia 1933 roku, rodzice zamieszkali w „Patrii”, bo tak nazwał Kiepura swój hotel w Krynicy (Patria to łaciński odpowiednik Ojczyzny). Tutaj przebywali liczni goście polscy i zagraniczni, w tym przyszła królowa Holandii Juliana*, która wraz z mężem spędziła w Krynicy miesiąc w 1937 roku. Pozwolę sobie przy tej okazji sprostować błąd, jaki popełnili ówcześni redaktorzy pisząc, że „królewska para wracała przez Muszynę”. Otóż naprawdę Juliana wracała przez Muszynkę koło Tylicza, bo tam było kołowe przejście graniczne, a potem przez słowackie miasto Bar-diów udała się w dalszą podróż. Kiepura, gdy dowiedział się o przyjeździe do „Patrii” tak znakomitych gości, natychmiast zjawił się w Krynicy i pełnił honory gospodarza. Po kilku dniach wyjechał, aby zrealizować podpisane wcześniej umowy.

Jan bywał często w Polsce. Oprócz koncertu na rzecz powodzian w Krynicy, śpiewał też w Gdańsku na rzecz pomocy dla Koła Studentów Polskich. Ale największy koncert odbył się w Warszawie w czerwcu 1939 roku, na Rynku Starego Miasta. Dochód artysta przeznaczył na Fundusz Obrony Narodowej. Swoją patriotyzm okazywał również w czasie II wojny światowej, organizując koncerty, z których dochód przeznaczony był na uzbrojenie Armii Polskiej gen. Sikorskiego. Oprócz wsparcia finansowego, ważny był również efekt propagandowy jego koncertów, które kończył utworem „Modlitwa za Polskę”. Z tymi koncertami objechał Amerykę Północną, Argentynę, Brazylię i Kanadę. Zdając sobie sprawę z faktu, że wojna dobiega końca i ludzie będą spragnieni rozrywki, wydzierżawił teatr na Broadwayu i wystawił operetkę Lehara „Wesoła Wdówka”, z sobą oraz Martą Eggerth w rolach głównych. Pomysł był dobry, gdyż powodzenie mieli duże, a operetka przez 2 lata przyniosła około miliona dolarów zysku.

W 1958 roku przyjechał do Polski i na dwa dni wpadł do Krynicy. Mieszkał w apartamencie w Nowym Domu Zdrojowym, odwiedził grób ojca na starym cmentarzu i w towarzystwie dyr. Macieja Trochy, moim i Władysława Gutowskiego złożył wizytę w sanatorium „Patria”, o czym już wcześniej wspominałem. Ponowny przyjazd do Polski w 1965 roku był krótki, związany z planowanym filmem z jego życia, a następny nie doszedł już do skutku z powodu nagłej śmierci artysty w Nowym Jorku. Zgodnie z jego wcześniejszym życzeniem pogrzeb odbył się w Warszawie 3 września 1966 roku. Blisko 200 tysięcy ludzi towarzyszyło „Chłopakowi z Sosnowca” - jak sam siebie nazywał - na miejsce wiecznego spoczynku. Ludzie kochali go za talent, piękno i żywiołowość jego śpiewu, za ten serdeczny kontakt ze słuchaczami, za jego patriotyzm. Zostawił ukochaną żonę i dwóch synów - Jana i Mariana - pogrążonych w smutku.



Jan Kiepura z przyjacielem Jerzym Gardą nad Krynicyzanką (1931 r.)

Tak się przedstawiało pełne sukcesów życie Jana Kiepurę. A co działo się z bratem Władysławem? O tym napiszę, wspominając VI Festiwal. Rodzice Jana do wybuchu II wojny światowej mieszkali w „Patrii”. Po zajęciu Krynicy ojciec zamieszkał w wybudowanym domu „Olimp”, a po fikcyjnym rozwodzie wywioził chorą żonę Marię do Krakowa, gdzie ukrywała się u sióstr felicjanek. Następnie, dzięki pomocy Teofila Dorosza i innych znajomych, zawiózł ją do klasztoru w mieście Końskie (woj. kieleckie), gdzie zmarła w 1943 roku, przeżywszy 58 lat. Po II wojnie światowej Franciszek wrócił do Krynicy i ze współnikiem ze Lwowa prowadził „Patrię”. W latach pięćdziesiątych „Patria”, podobnie jak inne pensjonaty, została upaństwowiona. Franciszek ożenił się powtórnie i mieszkał w budynku „Raj”, gdzie zmarł 2 lutego 1951 roku, przeżywszy 72 lata.

Po śmierci Jana Kiepurę rozpocząłem starania o zorganizowanie festiwalu jego imienia. Uzyskałem poparcie Kolegium Dyrekcji Uzdrowiska i władz miasta, przedstawiłem mój projekt władzom powiatowym oraz wojewódzkim, a następnie z kierownikiem Wydziału Kultury PRN Mieczysławem Smoleniem udałem się do Warszawy, gdzie bez zachwyty i bez dotacji wyrażono zgodę na zorganizowanie Festiwalu im. Jana Kiepurę. W tej sytuacji zwróciłem się do Dyrekcji Filharmonii Krakowskiej z prośbą o pomoc w organizacji Festiwalu. W rozmowie z dyrektorem T. Krzezińskim i dyrektorem artystycznym J. Katlewiczem uzyskałem ich zgodę i skierowanie do Biura Koncertowego tejże Filharmonii. Tutaj czułem się pewnie, gdyż z Biurem tym współpracowałem od wielu lat. Pani Zofia Stachurska, która kierowała Biurem, znana artystka śpiewaczka, często miała koncerty w Krynicy i bardzo serdecznie zajęła się przygotowaniem orkiestry i solistów na I Festiwal, zaplanowany przez nas na 2 - 3 września 1967 roku. Stwierdzam z przyjemnością, że moja współpraca z dyrekcją Filharmonii i następnymi pracownikami Biura Koncertowego, panią Kozłowską i panem Berwaldem, układała się znakomicie. Nie udało mi się współpraca z telewizją, żądającą zbyt wielkiej opłaty, na którą nie miałem pieniędzy. Udałem się z wizytą do Redakcji Muzycznej Polskiego Radia w Krakowie. Kierownik Działu Jerzy Bresticzker wyraził zgodę na dokonanie nagrań festiwalowych i zawsze ze swoją ekipą towarzyszył organizowanym przeze mnie Festiwalom. Kilkakrotnie prowadził wieczór poświęcony Janowi Kiepurze. Po tych przygotowaniach musiałem rozpocząć starania o środki finansowe. Pierwszą pomoc uzyskałem od Dyrekcji Uzdrowiska - organizacyjną i rzeczową, zwłaszcza za czasów Dyrektora Macieja Trochy i Alfreda Potoczka, a także od stworzonego przeze mnie Społecznego Komitetu Rozwoju Krynicy, któremu przewodniczył dr Julian Zawadowski, a w którym od powstania aż do likwidacji pełniłem funkcję sekretarza. Księgowy tego Komitetu Leopold Kram zajął się prowadzeniem księgowości festiwalowej, a ja - załatwianiem dalszych subwencji ze strony Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz wszystkimi sprawami organizacyjnymi. Największy kłopot miałem z pokojami dla solistów, a zwłaszcza dużej orkiestry. To nie dzisiejsze czasy, kiedy pustawe obiekty wczasowo-sanatoryjne szukają gości. Wtedy wszystkie sanatoria i prywatne kwatery były pełne gości, skierowania wydane i brakowało wolnych miejsc, ale jakoś się udało.

Przyszedł dzień 1 września 1967 roku, w którym przyjechała pani Marta Eggerth Kiepurowa. Umieściłem ją w apartamencie sanatorium „Patria”, a solistów i gości zaproszonych w Nowym i Starym Domu Zdrojowym. Orkiestra zamieszkała w małym hoteliku o dumnej nazwie „Belweder”.

Drugiego września z panią M. Eggerth Kiepurową i towarzyszącymi jej paniami, żoną wicedyr. Pagartu Jakubowską i kier. Wydziału Kultury Zjednoczenia Uzdrawisk Polskich Zofią Buerman, poszliśmy na spacer po Krynicy, a za nami kuracjusze i mieszkańcy. Pogoda była wspaniała, krzesła i ławki oraz podium dla orkiestry i solistów przygotowane na pierwszy koncert I Festiwalu im. Jana Kiepury, w którym wzięła udział orkiestra Filharmonii Krakowskiej z dyrygentem Krzysztofem Missoną i wspaniałymi solistami: Delfina Ambroziak (sopran), Krystyną Szczepańską (mezzosopran), Wiesławem Ochmanem i Romanem Węgrzynem (tenorzy) oraz barytonem - Andrzejem Hiolskim. Deptak był wypełniony po brzegi, a na tarasach i balkonach Nowego i Starego Domu Zdrojowego wielu kuracjuszy. Dzisiaj, kiedy czytam „Kalendarium Festiwalu”, zastanawiam się, jak traktują autorzy odpowiedzialność za pisane słowa. W tym kalendarium napisano: „Pierwszy Festiwal odbył się w dniach 2-3 września 1967 roku w kinie Jaworzyna”, a dwie strony dalej znajduje się zdjęcie z I Festiwalu z podpisem: „Publiczność I Festiwalu, Deptak 1967 roku”. Ten sam błąd znajduje się w wielu innych albumach.

Koncert prowadził mój przyjaciel, aktor Teatrów Krakowskich, Zdzisław Zazula. Siedziałem obok pani Marty, która po występie Wiesława Ochmana zapytała mnie: - *Ile pan mu płaci za występ?* Odpowiedziałem, że wszyscy soliści tej klasy mają ustalone stawki w wysokości 1.600 złotych i nie mogę im płacić ani więcej, ani mniej. Wtedy pani Marta powiedziała: - *U nas by dostał dwa razy więcej - w dolarach.* W kolejnej rozmowie ze mną chwalać koncerty, zapytała: - *Ile zarabiacie na Festiwalu?* Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że wynagrodzenie otrzymują tylko soliści, a ja i współpracownicy mojego biura i Biura Koncertowego Filharmonii pracujemy społecznie, zaś Festiwal nie przynosi dochodu. Wtedy pani Marta spojrzała na mnie ze zdziwieniem i powiedziała: - *W USA takiego Festiwalu by się nie robiło.* Przepraszając ją, wyjaśniłem, że nie tworzyłem Festiwalu dla zysków, tylko dla przypomnienia postaci i zasług jej męża, światowej sławy artysty i patrioty, który swój hotel wybudował



Marta Eggerth z autorem w drodze na deptak
w czasie I Festiwalu

w Krynicy i nazwał go „Ojczyzna”. Spędziłem z panią Martą wiele godzin na rozmowach w saloniku apartamentu i na spacerach. Trzeciego dnia z tymi samymi paniami wyjechała do Warszawy.



Pocztówka z końca lat 30.

Po kilku dniach wypoczynku, pełen zadowolenia z udanych koncertów, zostałem wezwany do I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Domagały, gdzie pod moim adresem padły przykre słowa przygany za niezgodnienie z nim Festiwalu oraz polecenie zmiany nazwy na „Krynicki Festiwal Arii i Pieśni”. Usłyszałem, że mamy wszak w województwie również słynną Adę Sari i innych! Jeden dzień mogę poświęcić Kiepurze. Po zmianie nazwy oburzyła się na mnie Marta Kiepurowa i odwołała swój koncert pt. „Ulubione Pieśni Mojego Męża”, planowany w czasie II Festiwalu. Byłem w trudnej sytuacji, bo nie mogłem jej powiedzieć, dlaczego ta zmiana nastąpiła. Dopiero odejście Sekretarza Domagały z Komitetu Wojewódzkiego umożliwiło mi przywrócenie dawnej nazwy i VI Festiwal znów otrzymał imię Jana Kiepury.

Skończyły się moje wędrówki z koncertami festiwalowymi, bo miałem do dyspozycji Nową Pijalnię - z salą koncertową, garderobami i częścią spacerową, w której budowałem scenę z

oświetleniem, dekoracją oraz ustawiałem 700 krzeseł. Były nowe trudności, gdyż po koncercie wieczornym trzeba było złożyć krzesła, aby umożliwić kuracjuszom korzystanie z kuracji pitnej. Nowe sukcesy i nowe kłopoty.

Rozbudowałem Festiwal. Oprócz koncertów z orkiestrą organizowałem dwa konkursy: Konkurs dla Dyplomantów Akademii Muzycznych oraz dla Amatorów Śpiewaków. Koncerty Festiwalowe odbywały się również w Nowym Sączu, Muszynie i Żegiestowie.

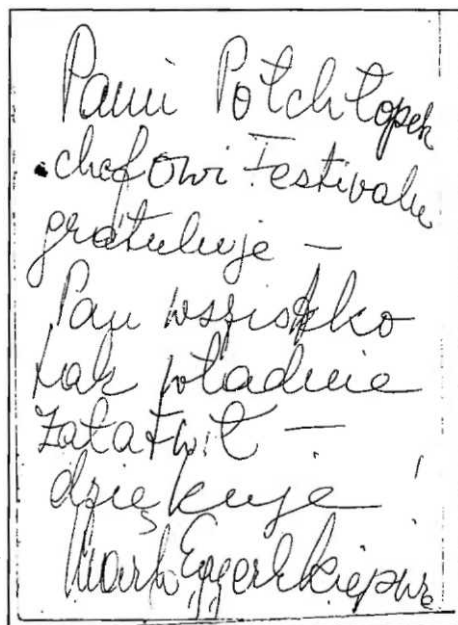
Na VI Festiwal przyjechała pani Marta Kiepurowa i - niespodziewanie - brat Jana, Władysław „Ladis” Kiepura. Miałem trochę kłopotów, gdyż - jak się okazało - nie palali do siebie miłością rodzinną. W tej sytuacji Gościem Honorowym była małżonka Jana i siedziała w I rzędzie, a brat incognito w rzędzie piątym. Po dwudniowym pobycie w Krynicy pani Marta wyjechała na koncert do Wiednia, a „Ladis” Kiepura zajął honorowe miejsce w I rzędzie.

W czasie moich spotkań z panem Władysławem, na tarasie kawiarni w Starym Domu Zdrojowym, usłyszałem wiele ciekawostek z życia obu braci. Ponieważ w Polsce krążyła plotka, że Jan płacił Władysławowi, aby nie występował, gdyż miał lepszy głos, zapytałem: czy to prawda? Pan Władysław z uśmiechem odpowiedział: -

Tak wysokiej góry, jak Janek, nigdy nie miałem. Takiej aparycji i swobody, jak Janek, też nie miałem. Do tego płacił za moje lekcje u najlepszych profesorów śpiewu, dzięki którym występowałem w najlepszych teatrach operowych, a między innymi w słynnej La Scali. Władysław walczył w Armii Polskiej generała Andersa, był ranny, a po zakończeniu wojny wyjechał do USA, gdzie Janek zakupił mu dużą fermę. Ożenił się, miał córkę, która pięknie śpiewała. Opowiedział mi, co było przyczyną niezgody między nim a żoną Janka, ale tę wiadomość zachowam dla siebie.

Na VI Festiwalu skończył się udział rodziny Jana Kiepury, gdyż jego synowie nigdy tu nie przyjechali. Festiwal rozwijał się nadal. Od LX Festiwalu w nazwie było: „Międzynarodowy Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury”, ponieważ, oprócz znakomitych artystów polskich, brali w nim udział śpiewacy z NRD, Czechosłowacji oraz Związku Radzieckiego, a czasem też z krajów kapitalistycznych. Konkursy Dyplomantów i Amatorów budziły duże zainteresowanie publiczności oraz samych uczestników, dlatego eliminacje do konkursu w Krynicy odbywały się w Krakowie. Zwiększała się też z roku na rok ilość imprez towarzyszących.

W mojej „Księdze Festiwalowej” znajdują się wpisy z pochwałami i podziękowaniem za stworzenie Festiwalu i jego organizację. Pani Marta Eggerth Kiepura, oprócz wpisu w Księdze, darowała mi swoje zdjęcie, na odwrocie którego napisała: „Panu Półchłopek Stefanowi, Szefowi Festiwalu, gratuluję! Pan tak wszystko ładnie załatwił. Dziękuję. Marta Eggerth Kiepura.” W odpowiedzi na moje zaproszenie na I Festiwal im. Jana Kiepury, przysłała mi list z datą 17 czerwca 1967 roku, w którym napisała: „Byłabym bardzo szczęśliwa, gdybym mogła być obecna 2-3 września, ale na pewno mogę dopiero przyrzec w końcu lipca. Łączę serdeczne pozdrowienia. Marta Eggerth Kiepura”. Sławny red. Jerzy Waldorff w swojej dedykacji napisał: „Panu Stefanowi Półchłopkowi życzę, aby Jego Festiwałe Krynickie dalej rosły w artystycznej randze”.



Dedykacja Marty Eggerth Kiepury dla Stefana Półchłopka

Popularna tancerka w okresie międzywojennym, Loda Halama, zostawiła najkrótszą dedykację w czasie spotkania na zakończenie I Festiwalu, które odbyło się w kawiarni Starego Domu Zdrojowego: „Widziałam - słyszałam, powodzenie pewne! Loda Halama”.

Małżonka Jana w czasie VI Festiwalu napisała: „6 Festiwal w Krynicy - 1972, znowu był cudowny!!! Bardzo serdeczne życzenia aby dalej rozwijał się. Marta Eggerth Kiepurowa”.

Słynny dyrygent Stefan Rachon w dniu 27 VII 1977 roku napisał: „Na pamiątkę bardzo miłego koncertu Festiwalowego w Krynicy. Dyrekcja, Organizatorzy wspaniali, publiczność cudowna. Wspaniały pomysł był urządzania tych koncertów. Oby trwał po wsze czasy”. Podwójny laureat Konkursu Śpiewaków Amatorów, Józef Hornik, artysta Opery Śląskiej, w dniu 18 VI 1979 roku napisał: „Serdecznie dziękuję za zaproszenie na Festiwal Arii i Pieśni im. J. Kiepur, a szczególnie mgr. Stefanowi Półchłopkowi, któremu zawdzięczam wiele, jeśli chodzi o mój rozwój artystyczny”.

I jeszcze jeden wpis pragnę zacytować - pani Wandy Polańskiej, primadonny operetki warszawskiej, z 19 LX 1987 roku: „Drogiemu Panu Stefanowi z serdecznym podziękowaniem za cudowny Festiwal, w którym i dla mnie znalazło się miejsce. Z serdecznymi życzeniami wszystkiego, co najlepsze, zauroczona Krynica, Wanda Polańska”.

Tych wpisów po każdym Festiwalu przybywało, rosła ranga Festiwalu. Pomyślałem, że trzeba go upowszechnić przez cały rok. Po rozmowie z pianistką krakowską, panią Marią Iwanek, oraz śpiewaczką Teatru Muzycznego, panią Teresą Wesellą, zaproponowałem Krakowskiemu Towarzystwu Muzycznemu organizację imprezy „Jan Kiepur w nagraniach i wspomnieniach”. Doszło do umowy i realizacji tego artystycznego przedsięwzięcia przez cały rok. Na jednym z wieczorów był wicedyrektor Pagartu Władysław Jakubowski (jego małżonka towarzyszyła Marcie Eggerth Kiepurowej



Zakończenie XXXV Festiwalu w 2001 r.
Podziękowania dla Stefana Półchłopa za 15 lat
pracy przy organizacji festiwalu
(Wszystkie fotografie z archiwum autora)

w czasie pobytu w Krynicy), który napisał: „Dnia 27 XI 1987 r. byłem na imprezie poświęconej Janowi Kiepurze. Było to dla mnie podwójnie wzruszające przeżycie. Po pierwsze z komplementami dla prowadzącego mgr. Stefana Półchłopa, który tak barwnie, prawdziwie i ciepło sprezentował Mistrza Jana i Małżonkę Martę, a po drugie jako »impresario« z tamtych lat i osobiście zaangażowany w załatwieniu formalności przyjazdu do Polski mistrza Jana autentycznie przeżyłem ten wieczór wspomnień. Przy okazji gratuluję mgr. Półchłopkowi inicjatywy i kontynuowania Festiwalu im. J. Kiepur w Krynicy”.

Tempus fugit. W 1981 roku, po zakończeniu XV Festiwalu, przekazałem organizację Festiwalu, razem z majątkiem rzeczowym i kontem w Banku Spółdzielczym, dyrektorowi utworzonego Miejskiego Ośrodka Kultury, panu Stefanowi Sopacie, który zaprosił do współpracy Bogusława Kaczyńskiego, jako Dyrektora Artystycznego Festiwalu.

Pozwolę sobie zacytować dedykację w książce „Krynicki Benefis”, którą wręczył

mi B. Kaczyński na początku swojego monodramu „O Marcie i Janie Kiepurze” w Busku Zdroju, gdzie przebywałem na kuracji. Po powitaniu publiczności zaznaczył, że wita serdecznie pomysłodawcę i twórcę Festiwalu im. J. Kiepury w Krynicy, Stefana Półchłopa, który w trudnych latach, niezbyt przychylnych dla Kiepury, stworzył i przeprowadził piętnaście Festiwali. Zszedł ze sceny, serdecznie mnie uściśkał i wręczył wyżej wspomnianą książkę swojego autorstwa. Było to w październiku 2000 roku. Byłem bardzo wzruszony. Panie Bogusiu, będę o rym zawsze pamiętał, jak również o zaproszeniu mnie na scenę po zakończeniu Festiwalu w 2001 roku oraz podziękowaniu za stworzenie i prowadzenie Festiwali przez 15 lat. Z tych lat zostały mi wspomnienia, miłe i przykre, trudne i radosne, podobnie jak całe moje życie...

* W marcu 2004 roku królowa Holandii Juliana zmarła. Uroczystości pogrzebowe oglądałem w telewizyjnych „Wiadomościach” 30. 03. 2004. Wróciły wtedy wspomnienia z jej pobytu w Krynicy. Po poślubieniu niemieckiego księcia Bernharda zur Lippe-Biesterfelda swój „miesiąc miodowy” spędziła w Krynicy. Mieszkała w hotelu „Patria” od 10. 01. 1937 do 10. 02. 1937. Jan Kiepura i Marta Eggerth, mimo ustalonych już wcześniej terminów koncertowych, przyjechali specjalnie do Krynicy na kilka dni, by powitać dostojnych gości. Wielokrotnie byli zapraszani przez młodych małżonków do książęcego stolika, a przed wyjazdem otrzymali pamiątkowe zdjęcie z dedykacją. Przed hotelem zbierały się tłumy kuracjuszy i kryniczan (wśród których i ja dwukrotnie się znalazłem), pragnących zobaczyć przyszłą królową Holandii i jej męża. Młoda para udawała się saniami na narty lub zwiedzanie okolicy; dłuższe wyprawy miały miejsce do Krakowa, Zakopanego oraz na polowanie do hr. Stadnickiego w Nawojowej. Rankiem 10 lutego książęca para udała się przez przejście graniczne w Muszynie k. Tylicza, a następnie słowacki Bardiów, do Budapesztu. Z ramienia rządu polskiego opiekę nad gośćmi sprawował radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych Szczesny Zaleski, w porozumieniu z holenderskimi oficerami bezpieczeństwa.